NIEDZIELA
TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 50 Katowice, dnia 10-go grudnia 1927

## Niedziela trzecia Adwentu.

### LEKCJA

z listu św. Pawła do Filipensów, roz. 4, wiersz 4—7.

Bracia! Weselcie się zawsze w Panu: Powtóre mówię, weselcie się. Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom. Pan bowiem blisko jest. Nie troszczcie się o nic; ale we wszelkiej modlitwie, i prośbie z dziękczynieniem, niech żądania wasze będą u Boga oznajmiane. A pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, niechaj strzeże serc waszych i myśli waszych, w Jezusie Chrystusie Panu naszym.

### EWANGELJA

zapisana u św. Jana w rozdz. I w. 19—28.

W on czas wysłali Judejczycy z Jerozolimy kapłanów i lewitów do Jana z zapytaniem: Ktoś ty jest? A on wyznał i nie zaprzeczył, ale wyznał: Nie jestem ja Chrystusem. Zapytali go tedy: Cóż więc? Eljaszem ty jesteś? I odrzekł: Nie jestem. — Czy jesteś ty prorokiem? — I odpowiedział: Nie. Rzekli mu więc: Kimże jesteś? byśmy odpowiedź dać mogli tym, którzy nas wysłali; co mówisz sam o sobie? Jam głos — odrzekł — co woła na pustkowiu: „Drogę prostujcie Panu“, jako mówił Izajasz prorok.

A wysłańcy należeli do grona faryzeuszów. To też postawili mu pytanie i rzekli doń: Dlaczego więc chrzcisz, jeśli nie jesteś ani Chrystusem, ani Eljaszem, ani prorokiem? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Ja chrzcę wodą; ale wpośród was stanął Ten, którego wy nie znacie; Tenci jest, który przyjdzie po mnie, który istniał przede mną, a jam niegodzień rozwiązać rzemyka u sandałów Jego.

To działo się w Betanji, za Jordanem, gdzie Jan chrztu udzielał.

### NAUKA.

W owym czasie, gdy Chrystus Pan publicznie nauczał w ziemi Żydowskiej, zarząd świątynią Jerozolimską zostawał w rękach Najwyższej Rady, zwanej Synedrjum, złożonych z siedemdziesięciu uczonych starców, w mieście Jerozolimie zamieszkałych.

Najważniejszym obowiązkiem tej Rady było czuwać nad regularnem i dokładnem spełnianiem obrządków religijnych oraz nad czystością nauki podawanej ludowi. Gdy sława św. Jana Chrzciciela doszła do wiadomości członków Rady postanowili oni wyprawić poselstwo do św. Jana z zapytaniem, kim on jest? czyli jaki urząd zajmuje i w jakim charakterze występuje, głosząc ludowi nauki religijne? Posłali Żydowie z Jerozolimy kapłany i lewity do Jana, aby go spytali, ktoś ty jest?

I wyznał, a nie zaprzał: a wyznał żem ja nie jest Chrystus.... Wyznał, to jest dał Jan św. jasną i stanowczą odpowiedź, nie użył dwuznacznika, któryby mógł zostawić pewną wątpliwość. Przedziwna pokora, która towarzyszyła zawsze czynom św. Jana, nie zachwieje się nawet podczas wielkiej pokusy: mogąc bowiem uchodzić za Chrystusa, zaznacza św. Grzegorz, „On się niższym czyni od tego czem był w rzeczywistości“ i „nietylko nie przywłaszcza sobie, dodaje św. Jan Chryzostom, chwały Mistrza swego lecz odrzuca ją, gdy Mu ofiarują“.

Zastanówmy się, jakbyśmy postąpili, gdyby nam ofiarowano pewne nienależne nam wywyższenie? Czy mielibyśmy na tyle siły by je odrzucić? Czy nie szukalibyśmy wybiegów, by sobie je przywłaszczyć? Pamiętajmyż wtedy, że prawdziwa pokora nie szuka słów dwuznacznych: mało i po prostu mówi, lecz jasno i wyraźnie.

Prawdziwa wielkość człowieka zależy na tem, by się umiał upokorzyć! Zrozumieli to i posłowie Jerozolimscy że Jan św. stanowczo odrzuca poddawany mu tytuł Mesjasza, dlatego pytają Go dalej: Coś tedy? jesteś Ty Eljasz? I rzekł: Nie jestem. Z proroctwa Malachjaszowego wiedzieli Żydzi, że Eljasz ma przyjść na ten świat przed przyjściem Zbawiciela. Lecz prorok miał na myśli ukazać im drugie przyjście Zbawiciela z mocą wielką i Majestatem, aby sądzić żywych i umarłych. Tymczasem oni pomieszawszy pierwsze, pełne pokory przyjście, z tem drugiem, chwalebnem, pytają Jana św., czy nie jest Eljaszem. Jan św. nie był Eljaszem i dlatego mógł śmiało tego zaprzeczyć. Nie uczyniłby jednak tego, gdyby go zapytano: czy przyszedł w duchu i z mocą Eljasza. Nadto, jakkolwiek Zbawiciel głośno mówił, że jego poprzednik jest prorokiem i więcej niż prorokiem, Jan św. i tego przeczy:

Jesteś Ty prorok? odpowiedział: Nie. Lecz i tu św. Mąż daje odpowiedź trafną i w myśl pytania: nie był on bowiem prorokiem, tłumaczy św. Jan Chryzostom, zapowiedzianym przez Mojżesza, gdyż tym był sam Pan Jezus. Przytem „nie był prorokiem, jak inni, przepowiadającym przyszłość na wiele lat naprzód, gdyż on ukazał Zbawiciela ludowi: Oto Baranek Boży“ zaznacza św. Augustyn. Wielki tu, zaiste, zostawił nam Mąż święty wzór skromności: On odrzuca pochwały, On nie chce przyjąć nazwy zaszczytnej, do której miał prawo bez naruszenia prawdy, gdy tymczasem my częstokroć z przyjemnością słuchamy pochlebstw i kłamstwa!

Lecz posłowie bez stanowczej odpowiedzi nie odejdą, — przeto pytają dalej:

Ktoś ty jesteś, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? co powiadasz sam o sobie? Zmuszony Mąż Boży dać im stanowczą odpowiedź rzekł: Jam głos wołającego na puszczy; prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz prorok.

Nie masz nic na świecie tak przemijającego i krótko trwałego, jak głos. Zaledwie się zjawił, a już przepadł na zawsze. Tymczasem ten „słaby głos jest często wyrazem rzeczy lub najdoskonalszem odbiciem prawdy“, powiada św. Cyryl. Słusznie więc Jan św. nazywa się głosem, bo, jako stworzenie, był bliskim nicości, a jednak w życiu swojem doskonale on uwydatnił obraz i podobieństwo Boże. Nie zrozumieli jednak posłowie tej głębokiej przenośni. Wielka misja Jana, uwydatniona w powyższych słowach, była dla

nich zakryta. Przeto pytają podstępnie: I pytali go, a mówili mu: Czemuż tedy chrzcisz, jeśliżeś nie jest Chrystus, ani Eljasz, ani prorok? A którzy byli posłani z faryzeuszów. Faryzeusze, była to sekta żydowska, która szczyciła się głębszą znajomością prawa Bożego i wyższą świątobliwością życia. Stąd u ludu żydowskiego cieszyli się oni powagą. Zazdrość, pycha, chciwość i inne występki skaziły ich umysły. Widząc, że nauka Syna Bożego była całkiem przeciwna ich żądzom, powzięli doń taką nienawiść, że postanowili zgładzić Go ze świata, zgładzić Tego, którego powinni byli, jako uczeni, wskazać ludowi. Stąd i do św. Jana obłudnie przemawiają: Czemuż tedy chrzcisz, jeżeliżeś Ty nie jest Chrystus, ani Eljasz, ani prorok? Wiedzieli oni z proroctwa Zacharjaszowego, że gdy Mesjasz przyjdzie na świat, ustanowi nowy chrzest z wody, którego udzielać będzie sam, albo przez Eljasza lub proroków. Przypuszczali więc, że na powyższe pytanie Jan Chrzciciel nie znajdzie odpowiedzi. Tymczasem, jak powiada św. Grzegorz: „nawet ich złość nie wyczerpała dobroci i miłości, która była w Janie św.", bo na słowa podstępu, odpowiada im słowy, mogącemi im żywot wieczny zapewnić: Ja chrzcę wodą — ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Pokazuje się z tych słów, że Jan św. zarówno wtedy, gdy go chwalą, jak wtedy, gdy go ganią, stara się o wywyższenie Zbawiciela, a poniżenie siebie. Mówiąc bowiem: „ja chrzcę wodą", zdaje się mówić faryzeuszom: słusznie sądzicie, że Chrztu świętego tylko powagą Boską udzielać można, i że sam tylko Mesjasz go może udzielać, — a zatem wiedźcież, że mój chrzest nie ma mocy żadnej, ani jest czemś więcej nad proste obmycie wodą, przyspasabiając was do tego Chrztu, którego udzieli Ten, co wpośród was stanął, którego wy nie znacie. Ja obmywam tylko ciało, On obmyje duszę.

Jakże straszne zaślepienie opanowało Żydów! Syn Boży jest już wpośród nich, Jan święty wskazuje Go im palcem, a oni Go jeszcze nie widzą, nie poznają. I nam wiara ustawicznie mówi o Bogu, a my Go nie chcemy poznać. „Nie chcą poznać Boga ci, co kochają świat", powiada św. Augustyn, ci, co choć należą doń przez Chrzest św., lecz przez grzech zamkną Mu wstęp do serca swego. Zbawiciel „w pośrodku was stanął", On jest blisko nas, obok nas i w nas, lecz my Go nie znajdujemy, bo Go chcemy odnaleźć w bogactwach i uciechach tego świata, a On jest pokorny, — bo szukamy Go wyniosłym umysłym, a On jest cichym i skromnym! Szukajmyż Go lepiej, byśmy Go na zawsze nie utracili. Nie opuszczajmyż tego Pana, przed którym się Jan św. uniża:

Ten jest, który za mną idzie, który przedemną stał się: któregom ja nie godzień, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika Jego. Czyż mógł wyraźniej mówić Jan św. o Synu człowieczym? „Mesjasz przyjdzie po mnie", mówi Jan św., „gdyż i narodził się na ten świat po mnie; lecz On jest przedemną, bo On od początku jest", od początku razem z Ojcem ma istnienie, jak to św. Jan Ewangelista wyraził: Na początku było Słowo.

I tu znowu widzimy, jak św. Jan Chrzciciel każdem słowem wyraża swoją pokorę, a wywyższa Chrystusa Pana. On, który był, „wielkim przed Panem", najpierwszym wśród ludzi, którego świat nie był godzień nosić, czyż nie był godzień rozwiązać rzemyka u obuwia Chrystusowego? Tymczasem my grzeszni, my od św. Jana, jak niebo od ziemi różni, tak często swobodnie znajdujemy się u stóp ołtarza, w którym Pan Jezus ukryty, tak często zbliżamy się bez należytego uszanowania do Stołu Święt., gdzie nam się On daje na pokarm! Zachęćmy się tym św. Jana przykładem do pokuty, bo poucza nas Chrystus, że ten podwyższon będzie, kto się poniża.

W końcu Ewangelja św. wskazuje miejsce opisanego faktu: to się działo w Betanji nad Jordanem, kędy Jan chrzcił. Stąd widzimy, że Jan św. dał świadectwo Panu Jezusowi w miejscu, gdzie najwięcej Żydzi uczęszczali, gdzie wszystek lud powinien był przybyć, aby chrzest przyjąć. Poucza nas tym sposobem, że i my winniśmy dawać świadectwo prawdzie z tą samą swobodą. Nigdy bojaźń, ani wzgląd ludzi, nie powinny nas skłonić do zaniedbania tego, do czego imię chrześcijanina nas obowiązuje, co się od nas Bogu należy, czego religja od nas wymaga. Za to wynagrodzi nas Zbawiciel, bo jeśli my Go wyznamy przed ludźmi — wyzna On nas przed Ojcem w niebiesiech. Idźmyż w ślady Jana św., bądźmy wiernymi sługami i wyznawcami Chrystusa, oddajemy Mu śmiało świadectwo, zwyciężając w tym celu różne przeszkody, — pokora niech będzie towarzyszką każdego naszego czynu, — a tym sposobem wieniec wiernych wyznawców Chrystusowych opromieni po doczesnej pielgrzymce skroń naszą na wieki. Amen.

---

# Różaniec św. w czasie adwentowym i godnim.

(Ks. Maruśka.)

**Dla użytku Kongregacji Marjańskiej.**

**Część I-sza radosna.**

**Wstęp.**

Matko Najukochańsza! Patrz, dziecko Twe chce Cię pozdrowić, pragnie patrzeć na Ciebie, boś Ty Matką jego. O jak bardzo chcę Ci okazać, że Cię kocham gorąco. Oto, gdy będę przesuwała w palcach perełki Twego świętego różańca, a moje usta ciągle i ciągle pozdrawiać Cię będą, racz uśmiechnąć się do mnie łaskawie i przyjmij chętnie moje szczebiotanie. Znajduję przecież tyle radości w Tobie.

O pociągnij mnie ku Sobie. Pozwól mej duszy wpatrywać się w Twe życie i wprowadź mnie w te wielkie tajemnice Boże. — Otocz mnie Swą macierzyńską opieką i zaprowadź do Twego Boskiego Dzieciątka.

Proś dla mnie o głębszą, silniejszą wiarę, błagaj o św. nadzieję, o wielką tęsknotę za wiecznością.

Uproś u Twego Syna, niech rozpali me serce wielką świętą miłością, aby już więcej niczego nie szukało, tylko Boga.

**Tajemnica pierwsza.**

**Któregoś, Panno, poczęła z Ducha św.**

O najmilsza Panno! Prawie, że nie mam odwagi mówić do Ciebie. Jak cudną jesteś! Taka godność, wielkość, majestat, tyle boskiej światłości otacza całą Twą Istotę. O jak niewypowiedzianie piękną jesteś, gdy klęczysz w Twej cichej izdebce, głęboko w świętej modlitwie pogrążona.

Oto niezmierna tajemnica dokonywa się w Tobie: stajesz się żywym przybytkiem Boga.

I cóż to ściągnęło z nieba tak wielkiego Boga do Ciebie? Kimże byłaś? Czyż życie Twoje nie było najbardziej ciche i skromne, jakie wogóle sobie przedstawić można? Świat przecież Cię nie znał. Wzrosłaś cichutko w świątyni pańskiej. Byłaś najskromniejsza, pokorna i niewyróżniająca się na zewnątrz.

Lecz dusza Twa była wielką. I dlatego przed Tobą żadna ludzka istota takiej miłości Bogu nie oddawała.

łe Ty jej posiadałaś. Wszystko, wszystko w Tobie należało do Boga. O kwiecie cudny, myśli Twe nieustannie były zwrócone ku Bogu. Oblubienico Ducha Świętego, Ty znałaś tylko Boga, myślałaś tylko o Nim, żyłaś całkowicie z Boga, w Bogu, dla Boga. I w tem to leży owa wielkość i piękność co Boga do Ciebie sprowadziła. O pozwól, niech Cię uwielbię!

Przecież Tyś Matką! pragnę być Twem dzieckiem. Czyż dziecko nie powinno być podobnem do matki? Ach! tu musi Dziecko Marji ze wstydu oczy ku ziemi spuścić. O, jak mi trudno przychodzi pokora i skromność. Jak bardzo chcę w oczach ludzi błyszczeć, być widzianą, coś znaczyć. O jak bardzo trwoży się dusza moja, gdy widzi się zapoznaną i zapomnianą. A gwarne życie świata dzisiejszego nęci i zapełnia całą mą duszę...

O. Matko, dziecko Twoje prosi Cię usilnie, abyś zabiła w niem upodobanie do świata. Daj mi więcej miłości ku Bogu i ku wieczności. Uspokój duszę moją w Bogu i naucz mnie całem sercem należeć do Boga. Niech serce me się raduje, gdy żyję w ukryciu i zapomnieniu. Niech Twoje tylko łaskawe oczy na mnie zwrócone będą. Przyjdź do mnie z Twem Boskiem Dzieciątkiem i napełnij mą duszę Twą świętą miłością, żebym się stała coraz godniejszą sługą Syna Twego.

O święta Arko Przymierza, cała napełniona bliskością i majestatem Bóstwa. Pozwól, abym też czuła się dzieckiem Boga. Napełnij całą moją duszę umiłowanym Twym Synem. O Naczynie duchowne. Naczynie czcigodne, daj, abym ciągle była skupioną w Bogu. Złoty Ołtarzu ofiarny, racz mnie nauczyć, jak mam gorzeć nieustannie miłością ku memu Zbawcy, a silną być i niezłomną, jako Ty o Cedrze Libanu.

Byłaś ubogą i nieznaną światu, a przecież Królową. I ja chcę być zadowoloną z mego losu i nie pragnę ubiegać się o bogactwa, sławę i honory. Dziecka Marji skarbem Ty tylko, o słodka Pani i Twój Syn umiłowany!

W wielkiej godzinie Twej gorącej modlitwy zstąpił do Ciebie Anioł ze świętem tajemnicy poselstwem. I mnie podczas modlitwy nawiedza Bóg Swą miłością i łaską. O Matko, spraw, aby Dziecię Marji szukało coraz więcej samej tylko cichej radości w Bogu.

Ciebie zatrwożyło pozdrowienie Anioła, i ja się lękam, ale nagany lub poniżenia.

Ty, o Pani, wahasz się i zastanawiasz; nie możesz pojąć tego poselstwa, boś przecie Bogu poświęcona. O najczystsza między czystymi! raczej byłabyś wolała wyrzec się macierzyństwa Bożego, niżby Twe panieństwo naruszone być miało.

A jak lekkomyślnie i bez obawy zachowuje się Dziecko Marji, choć na każdym kroku spotyka niebezpieczeństwa, grożące świętej czystości! O Marjo, daj czystość Marji memu czołu! Niech mądrość Marji i ostrożność Marji rządzą mem życiem.

Stałaś się Matką Boga. Cześć Ci, o Pani świata, Królowo Nieba, nasza dobra Matko. Pozwól, niech Cię uwielbi słabe Twe dziecię!

Słyszę z Twych ust: „Oto ja służebnica Pańska!“ I ja chcę służyć Tobie i Twemu Synowi miłemu. Służyć ludziom z całą pokorą, wiernością i być przez to szczęśliwą.

Teraz wspomnę, Matko, o morzu radości, jakie zalało Twą duszę w onej godzinie łaski. Przypomnę Ci teraz, z jakim żarem miłości Syna Bożego powitałaś i proszę: gdy złożysz w mej duszy Twe Dzieciątko w Komunji świętej, o wtedy pobudź mię do takiej pobożności i żaru miłości, jakie wtenczas sama nosiłaś w sercu.

Matko, jestem przecież Twem dziecięciem. Dziecko Marji przypomina Ci to przymierze jakie z niem zawarłaś. O nie pozwól nigdy, ażeby jakaś myśl nieświęta miała zamroczyć me czoło. Spraw, żeby oko moje błyszczało zawsze Marji czystością; zamknij uszy moje na zwodniczy śpiew tego świata, a usta moje niech oniemieją, zanim zdobędą się na złe słowo.

Zato dusza moja niech będzie ziemią świętą; przekształć ją na starannie uprawny ogród, którym wyłącznie Ty tylko z Twojem Dzieciątkiem będziesz się rozkoszowała.

O Marjo, bądź moją Królową, moją Władczynią, abym coraz bardziej i bardziej Duchem świętym przeniknięta, stawała się coraz godniejszą nosić Jezusa Twego w mem sercu.

## Drogi Boże.

Kiedy w Prusach szalał kulturkampf, młodzi księża, nie mogąc w ojczyźnie otrzymać posady duszpasterskiej, udali się po największej części do diecezyj bawarskich i tam urzędowali. Lud nazywał ich Prusakami. A jednemu zdarzyło się co następuje.

Wcześnie rano dzwonią i pukają w plebanji. Posłaniec prosi, żeby zaraz po pierwszej Mszy św. przybył ksiądz do chorej osoby, ale ksiądz z Prus pochodzący; „jest to szwaczka a mieszka niedaleko od kościoła tam i tam.“ Co to był za posłaniec, ów kapłan jeszcze dzisiaj nie wie.

Ale wybrał się zaraz po rannej Mszy św. na wskazane miejsce z Najśw. Sakramentem. Tu w Bawarji zwykle wierni w małej procesji ze świecami towarzyszą księdzu idącemu do chorego, głośno się modląc. A przy drzwiach chorej osoby jej krewni witają Pana Jezusa, klęcząc, z gorejącą świecą w ręku. Tego razu tak się nie działo, bo nikt nie wiedział o chorobie osamotnionej szwaczki. Ksiądz szedł tylko z ministrantem, wszedł do wskazanego domu i na chybi trafi do pokoju najbliższego. Tam rzeczywiście była chora szwaczka, siedziała na łóżku i właśnie zapaliła świece na ołtarzyku przy łóżku.

Wyspowiadawszy się, prosiła kapłana, żeby jej podał Wiatyk. Aleć nie jesteś ciężko chorą i zapewne nie jesteś na czczo, odpowiada ksiądz. Tak zaiste, aby sobie ulżyć w boleściach żołądkowych, spożyłam dzisiaj lekarstwo. Mam przeczucie, że wnet umrę. Proszę mnie uznać za śmiertelnie chorą i udzielić Wiatyku na drogę do wieczności. Wzruszony jej prośbą i uważywszy na dziwny sposób wezwania mnie do tej chorej, pomyślałem: Zapewne Bóg chce tę pragnącą duszę posilić. Udzieliłem więc Wiatyku, a chora zaledwie odprawiła dziękczynienie, utraciła na zawsze przytomność: umarła dopiero po 7 dniach, ale przytomności już nie odzyskała. Nie byłaby więc już mogła przyjąć Komunji świętej.

**Któżby tu nie miał podziwiać dróg Pańskich? Bóg swoich nie opuszcza, usuwa przeszkody czasem cudownie, aby duszę łaknącą nakarmić**

## Źródła niewiary

w odpuszczenie grzechów.

Dwaj wojskowi wstąpili do kościoła w Paryżu. Chodząc tam i sam bez najmniejszego uszanowania, spostrzegli w konfesjonale kapłana, słuchającego spowiedzi. Nuż tedy śmiać się i żartować sobie z kapłana i z penitenta.

— Zabawne spotkanie! rzekł jeden do drugiego; muszę się ja się zabawić. Zostaw mnie tu na kilka minut, spotkamy się wieczór w teatrze.

— Cóż ty zamyślasz uczynić? zapytał drugi.

— Nie pytaj się! — naśmiejemy się do rozpuku.

I nagle odchodzi, ogląda obrazy i czeka, aż kapłan wyjdzie z konfesjonału; skoro tenże wyszedł, udał się nasz wojskowy za nim do zakrystji.

— Mój księże, chciałbym się spowiadać; ale chodźmy cicho, jeśli łaska. Ksiądz wiesz, jak sądzę, że wojskowi nie są pobożni, a w szczególności ja; dla tego proszę mieć wzgląd na mnie, gdyż nie mam dosyć silnej wiary. Życzył bym sobie nawet, abyś mi ksiądz nasamprzód rozwiązał niektóre trudności, jakie wskutek uprzedzenia są może przesadzone; ale wystarczyły dla mnie, abym zaniedbał i znienawidził spowiedź i nią pogardził.

— Więc pan jesteś katolikiem? — zapytał kapłan.

— Rozumie się, — odrzekł wojskowy — i owszem, otrzymałem bardzo staranne wychowanie, i nim wstąpiłem do wojska, często się spowiadałem. Lecz to, co widziałem, czytałem i słyszałem o spowiedzi, uprzedziło mnie bardzo przeciwko niej; reszty może się ksiądz domyśleć.

— Wybornie, — odparł kapłan; — lecz pan nie domyślałeś się środka na pozbycie się tych uprzedzeń. Wyspowiadaj się pan, a natychmiast zmienisz swe zapatrywanie.

— Ależ bez przedwstępnych wyjaśnień trudno mi się odważyć. Chciałbym, aby mi ksiądz dowiódł potrzebę spowiedzi.

— Wyspowiadaj się pan że szczerem postanowieniem życia, a tak samo jak ja nie będziesz wątpił o potrzebie spowiedzi.

— Jakże to być może?

— Oto tak: że pan nie stałeś się niedowiarkiem, tylko przez życie wolne; nie myślałeś tak źle o spowiedzi, dopóki się nie puściłeś na życie wsteczne.

Wojskowy się zarumienił, a po chwili wahania się rzekł, rzucając się na szyję kapłana:

— To święta prawda; jakże to być mogło, żem ja sam na tę myśl nie wpadł? Teraz się spowiadać nie mogę, tylko wyznam księdzu, żem przybył tu w tej intencji, aby mu wyrządzić przykrość i wyśmiać się z jego urzędu. Pomścij się księże za moją głupotę, stając się mym przewodnikiem; daję księdzu słowo honoru, że przyjdę w dniu mi naznaczonym.

I dotrzymał słowa. Uczyniwszy ten pierwszy krok, pozbył się odrazu wszelkich uprzedzeń, a przez cały przeciąg życia swego myślał po chrześcijańsku, bo żył po chrześcijańsku.

---

## Sąd niewidzialny.

Pewien zakonnik, pisze św. Jan Klimak, imieniem Stefan, żył z nami w klasztorze. Ponieważ mu się zdawało, że życie w klasztorze jest za mało surowe, uprosił sobie u przełożonego pozwolenie, aby się mógł udać na puszczę i tam ostrzejszy żywot prowadzić. Przeżywszy długie lata w najsurowszej pokucie, wrócił nareszcie do celki zakonnej, by w gronie braci życie zakończyć. Zaledwie tam przybył, ciężko zachorował i już bliskim był śmierci. Dzień przed śmiercią opanowała go straszna trwoga. Wił się na łożu boleści, zwracając oczy to na prawo to na lewo, jak gdyby widział jakieś okropne straszydła. Nareszcie zaczął z kimś rozmawiać, ta iż wszyscy w koło stojący dobrze słyszeć mogli:

— To prawda, mówił, masz słuszność; nie zapieram się tego... ale za ten grzech tyle lat pościłem!

Po chwili znowu rzekł:

— Nie, tego nie uczyniłem.

A potem:

— Prawda, ale za ten grzech tyle łez wylałem i przez tyle lat służyłem bliźnim!

Nareszcie rzekł:

— Na to nie mam co odpowiedzieć; zgrzeszyłem, ale ufam w miłosierdziu Bożym!

Był to, dodaje święty Jan Klimak, widok okropny i serce rozdzierający; wszyscy obecni drżeli ze strachu i przerażenia. Cóż się stanie ze mną, nędznym grzesznikiem, kiedy ten cnotliwy starzec, który jak ukochał samotność i tak surowe życie prowadził, nie mógł się usprawiedliwić z kilku błędów w młodości popełnionych, chociaż 40 lat przeżył na puszczy, czyniąc najsurowszą pokutę?

---

## Ze świata katolickiego.

**Niemcy zakładają klasztory obrządku wschodniego.**

Celem realizowania unji, Benedyktyni zakładają poza granicami Rosji klasztory, w których przyszli misjonarze Unji uczyć się będą języka ludu rosyjskiego, jako historji, obyczajów, psychologji, a przedewszystkim teologji i liturgji. Praca ta dąży do stworzenia nowej Kongregacji słowiańskiego obrządku, której siedziba centralna w Rzymie stanie się zawiązkiem innych, które z czasem powstawać mają w Rosji. Pierwszą realizacją tych zamierzeń stał się klasztor OO. Benedyktynów belgijskich w Amay-sur-Meuse w Belgji.

Obecnie przyszła kolej na Niemcy. Niemieccy uczniowie św. Benedykta otworzyli ostatnie podobne ognisko pracy unjonistycznej w Nadrenji. Za pośrednictwem katolickiej prasy swego kraju zwrócili się do młodzieży z wykształceniem gimnazjalnem, oraz do młodzieży rzemieślniczej i robotniczej odczuwającej powołanie do stanu zakonnego, by wstępowała w ich szeregi. Klasztor posiada seminarjum, którego wychowańcy uczęszczać będą do gimnazjum w pobliskiem mieście.

**O dymisję Kardynała Gasparri'ego.**

Pewien odłam prasy zagranicznej lansował w ubiegłym tygodniu wiadomość, jakoby Kardynał Gasparri, sekretarz Stanu, podał się do dymisji. Wiadomości te nie zgadzają się z prawdą.

**Nowy Kardynał.**

Nowomianowany Prymas Węgier i Arcybiskup Ostrzygonu, Ks. Justynian Szeredyi, z Zakonu Benedyktynów, zostanie w dniu 19 bm. mianowany kardynałem. Nowomianowany kardynał liczy lat 43 i będzie najmłodszym członkiem św. Kolegjum. Dotychczas najmłodszym członkiem św. Kolegjum był Prymas Polski, J. Em. Ks. Kardynał Hlond.